Nr. 267 (544). Warszawa, Poniedziałek 4 Sierpnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji „ „ [illegible]

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Do wszystkich organizacji
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Towarzysze i Towarzyszki!

W walce o tryumf naszych ideałów, o zwycięstwo socjalizmu w Niepodległej i Zjednoczonej Republice Polskiej, pokonać musimy setki trudności, obalić tysiące przeszkód. Największą zawadą na drodze wyzwoleńczego ruchu robotniczego jest nieświadomość i obojętność szerokich mas ludu pracującego. Obowiązkiem więc każdego towarzysza, każdego socjalisty jest rozbudzenie mas, wskazanie im dróg, jakimi kroczyć należy ku lepszemu Jutru. Niezawodnym orężem w tej walce naszej o Nowe Życie jest prasa socjalistyczna. Partje burżuazyjne tysiące, dziesiątki i setki tysięcy przeznaczają na akcję wydawniczą. Za pieniądze, zdobyte z krwawego wyzysku robotnika, burżuazja wydaje szereg pism, których jedynym celem — otumanienie rzesz pracujących, zohydzenie w ich oczach wielkich ideałów Socjalizmu, utrwalenie w Polsce rządów przemocy i wyzysku.

W walce z rządami burżuazji i z nieuświadomieniem szerokich mas ludowych P. P. S. rachować może wyłącznie na własne siły, na świadomość, ofiarność i karność zorganizowanych w naszych szeregach towarzyszy. Musimy wytężyć swe siły, aby pisma i broszury nasze dotarły do każdego zakątka Polski, by nie było proletarjusza, którуby nie czytał, bądź „Robotnika“, bądź „Naprzodu“, „Dziennika Ludowego“, „Robotnika Śląskiego“, „Chłopskiej Doli“, „Prawa Ludu“, „Łodzianina“.

Tymczasem istnienie prasy naszej poważnie jest zagrożone przez brak funduszów. Centralny organ partyjny — „Robotnik“ dzień w dzień borykać się musi z olbrzymimi wprost trudnościami finansowymi. Również i inne pisma partyjne nie mogą się rozwijać z braku pieniędzy. Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. nie może zaradzić tym trudnościom bez energicznego poparcia ze strony szerokich mas robotniczych. Proletarjat polski musi dać środki na prasę socjalistyczną, stwierdzając w ten sposób, że rozumie doniosłość wolnego słowa w walce z potęgami dnia wczorajszego.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej postanowił urządzić 31 sierpnia wielki dzień prasy socjalistycznej. Wszystkie organizacje partyjne powinny wytężyć swe siły, aby w dniu tym zebrać jaknajwiększą sumę pieniędzy, które w całości przelane być mają do kasy C. K. W. na fundusz prasowy P. P. S. Organizacje partyjne powinny w dn. 31 sierpnia urządzić sprzedaż znaczka i nalepek we wszystkich miastach, miasteczkach, a w miarę możności i po wsiach. Należy zwołać wielkie zgromadzenia, na których wyjaśni się znaczenie prasy socjalistycznej i zawezwie się zebranych do składania ofiar na listy, które ogłoszone zostaną w pismach partyjnych. Organizacje P. P. S. powinny również w dniach tych urządzić zabawy ludowe (festyny), bądź też inne przedsiębiorstwa dochodowe (odczyty, koncerty, przedstawienia teatralne etc.).

Szczegóły organizacyjne podane zostaną przez nas niebawem.

Proletarjat skupiony pod sztandarami P. P. S. wykazał wielką energję, zdolność do ofiar i poświęceń w walce z najazdem i przemocą rodzimej burżuazji. Niechże więc teraz w karnym wysiłku organizacyjnym przyczyni się do ugruntowania podstaw materjalnych, do położenia mocnych fundamentów pod gmach wielkiej, zjednoczonej Partji Socjalistycznej.

Niech nikogo z towarzyszy i towarzyszek nie zabraknie przy pracy nad zorganizowaniem dnia prasy socjalistycznej.

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 3 sierpnia 1919 r.

Upadek komunistów węgierskich.

Historja 4-miesięcznych rządów komunistycznych na Węgrzech nie jest nam dokładnie znana. Wiadomości stamtąd przychodziły albo ze źródeł reakcyjnych, albo też komunistycznych, a więc w obu wypadkach ze źródeł niepewnych, tendencyjnych. Możemy uwydatnić jedynie niektóre momenty, jako fakty niezbite, by na zasadzie momentów tych, stanowiących etapy rozwojowe w okresie powyższym, objaśnić ten, a nie inny wynik rządów Beli Kuhna.

Nie jest prawdą, jakoby poprzednik Kuhna, hr. Michał Karolyi dobrowolnie oddał władzę w ręce komunistów. Zdecydowany poddać się do dymisji wskutek warunków pokojowych, narzuconych Węgrom przez koalicję, Karolyi pragnął przelać całą władzę w ręce jedynej zorganizowanej partji węgierskiej, t. j. socjalistów. Lecz oto poza plecami Karolyi'ego stanął układ między socjalistami i komunistami, na mocy którego obie te partje miały utworzyć wspólny rząd sowietów. Dwaj ministrowie socjalistyczni gabinetu Karolyi'ego — Boehm i Kunffi — bez wiedzy, oczywiście, prezesa ministrów, brali udział czynny w tej akcji. W przededniu dymisji Karolyi'ego związek metalowców (30 tys. członków) zgłosił swoje przystąpienie do komunistów; nie pozostawało więc nic innego, jak milcząco zgodzić się na faktyczny stan rzeczy i zrezygnować na korzyść rządu socjalistyczno-komunistycznego; co też Karolyi uczynił.

Rząd Beli Kuhna niewątpliwie cieszył się poparciem proletarjatu, jako rząd większości robotników zorganizowany w obu partjach. Burżuazja była bezsilna. Nic więc dziwnego, że w Budapeszcie, a prawdopodobnie i w innych miastach, panował spokój. Nie wiemy, jak zachowywała się wieś, wiemy tylko, że podjęto szeroką agitację wśród chłopów za socjalizacją ziemi. (A więc zamierzano dokonać największego w dziejach przewrotu gospodarczego, podczas gdy nosiciele tego przewrotu nie wiedzieli, co on znaczy!). Wiemy, że, gdy dzięki rozkazowi koalicji i Rumuni zmuszeni byli powstrzymać ofensywę na Budapeszt, Węgrom udało się nietylko postawić na nogi słabiutką pierwotnie armję, ale także pobić na głowę Czecho-Słowaków. Wiemy, że rządowi Beli Kuhna udało się zgnębić kontrrewolucję żywiołów reakcyjnych. Powodzenie do tego stopnia sprzyjało mu, że Clemenceau niedwuznacznie wyraził gotowość wejść z nim w układy. I oto nagle dowiadujemy się, że socjaliści wystąpili z gabinetu, że komuniści niepodzielną zaczęli sprawować władzę. Czy stało się to pod naciskiem komunistów, czujących w sobie dość sił, by z nikim nie dzielić się oczekiwanym przez nich zwycięstwem ostatecznem?

Czy socjaliści dobrowolnie wycofali się z rządu, nie mogąc pogodzić się z jego polityką, lub przewidując bliską katastrofę? Nie wiemy. Wiemy natomiast, że od tego czasu rządy Beli Kuhna poszły w ślad rządów bolszewickich, „łagodną dyktaturę proletarjatu“ (jak się wyraża uchwała Centr. Kom. Wykon. Sow. z dn. 28 czerwca) postanowiono zamienić na „dyktaturę z całą bezwzględnością, a kontrrewolucyjne wystąpienie — jeżeli już tak być musi — utopić we krwi“. A gdy podjęto nową ofensywę, tym razem przeciwko Rumunom i początkowe powodzenie przestało dopisywać, rząd komunistyczny szybciej, aniżeli można było przypuszczać, runął w gruzy.

Depesze ostatnie doniosły, że na posiedzeniu komunistycznej rady centralnej jeden z mówców przypisał klęskę rządu Kuhna trzem zawodom: zawiodła rewolucja światowa, zawiodła pomoc rosyjska, zawiodła ofiarność proletarjatu węgierskiego. Niewątpliwie: komunizm ostaćby się mógł na Węgrzech, tak jak w Rosji, tylko po rewolucji światowej, którą zarówno bolszewicy, jak Bela Kuhn zamierzali i zamierzają przyspieszyć za pomocą szeleszczących banknotów. Gdy nadzieja na Niemcy, które podpisały pokój wersalski, upadła, gdy Rosjanie oprócz iskrówek Cziczerina i przezornych przestróg Lenina, nic dać nie była w stanie, komunizmowi węgierskiemu nie pozostało nic innego, jak na własnych oprzeć się siłach. I oto dowiadujemy się, że ta ostatnia ostoja również zawiodła: ofiarność proletarjatu nie dopisała. Proletarjatu? Nie. Większość proletarjatu z chwilą wycofania się socjalistów z rządu nie brała udziału, ani odpowiedzialności na siebie za eksperymenty dyktatorów, szamocących się w klatce zablokowanych Węgier. Ofensywa przeciw Rumunji była ostatnim wysiłkiem „zwycięskich“ skazańców przebicia się do Rosji, po tem, jak próba zdobycia Wiednia nie powiodły się i gdy poczęło grozić uduszenie pośród głodnych, a „nieofiarnych“ mas. To, co Rosję bolszewicką do dziś dnia uratowało: olbrzymia przestrzeń i doświadczenie bądź co bądź 1 i pół rocznej pracy i organizacji, na Węgrzech nie istniało.

Upadek Beli Kuhna poucza nas, jak myśl socjalistyczna spacza na manowce z chwilą, gdy zamiast trzeźwej oceny rzeczywistości i sumiennego badania faktów posługuje się przypuszczeniami, opartemi jeno na życzeniach i pragnieniach.

By wcielić w życie program socjalistyczny nie wystarczy chcieć, trzeba jeszcze módz. By zaś módz, muszą konieczne ku temu warunki dojrzeć. Sądząc, że garstka dyktatorów komunistycznych w oderwaniu od całego splotu niezmiernie skomplikowanego życia narodów i klas społecznych, zdoła pociągnąć za sobą masy do raju komunistycznego, którego niema i który dopiero w mozolnym trudzie długich, długich lat zbudować trzeba, jest wszystkiem innem, tylko nie zastosowaniem zasad socjalizmu.

Przykład Węgier nie powinien przebrzmieć bez echa dla Rosji. Prędzej, czy później kryzys dojrzeje i tam, bez względu na to, czy powodzenie oręża przechyli się w tę lub inną stronę. Sprzeczność między układem sił społecznych, a „nadbudową“ komisarzy sowieckich musi doprowadzić do przesilenia. W interesie Rosji samej, jak też międzynarodówki jest aby przesilenie to nie wyszło na korzyść reakcji, lecz przyniosło zwycięstwo idei socjalistycznej. Jeżeli klęska Beli Kuhna pociągnie za sobą opamiętanie się ufnych w swą nieomylność dyktatorów moskiewskich, wówczas można będzie powiedzieć, że śmierć jego więcej warta była, aniżeli życie.

J. M. B.

O usunięciu jednej z przeszkód w tworzeniu nowego życia.

W brzasku budzącego się wolnego jutra Polski jednem z pierwszych zadań naszych jest zbiorowa praca nad usunięciem wszelkich tam w tworzeniu nowego ustroju. Pomiędzy licznemi przeszkodami, hamującemi postęp materjalny i duchowy u nas, a utrudniającemi walkę z przemocą i samowolą, poważne miejsce zajmuje alkoholizm.

Skutki jego, jak wykazały badania fizjologów, psychologów i lekarzy, odbijają się zgubnie na ogólnym stanie zdrowia, na sprawności umysłowej, zwalniają tętno życiowe, zmniejszają zasób energji, a tem samem burzą podstawę szczęśliwości, zasępiając pogodny, krewki nastrój obojętnością i pesymizmem. Dzieci alkoholików albo są obarczone nieuleczalnemi chorobami, o czem świadczy praktyka lekarska, albo zdradzają w mniejszym lub większym stopniu skłonności zbrodnicze, czego dowiodła statystyka kryminalna.

Używanie napojów wyskokowych, pochłaniając w kraju setki miljonów marek rocznie, podtrzymuje nędzę mas na jednym poziomie, bo w krwawym znoju zdobyty grosz nie idzie na opędzenie ważniejszych potrzeb, lecz na chwilowe zagłuszenie poczucia głodu, chłodu, niewygody, poniewierki. O szkodliwym wpływie alkoholu na ustrój cielesny i nerwowy, o rujnowaniu budżetu gospodarczego, a często bardzo i szczęścia domowego przez „umiarkowanych“ i „nieumiarkowanych“ pijaków pisano i mówiono u nas dużo. Ale nie można była publicznie dotknąć innych, pośrednich skutków alkoholizmu. Dziś, w zmienionych warunkach, sprawę tę podnieść musimy.

Alkoholizm szkodliwy jest nietylko ze względu na swe działanie fizjolgiczne. Carskie rządy szerzyły pijaństwo także celem znieczulenia mas na nędzę i potrzeby chwili, dla zamglenia wzroku przed widokiem grożących im bied i bezprawia. Rozpajano też armję, zagrzewając ją do boju o sprawę nie ludu, lecz jego gnębicieli; rozpijano policję i administrację celem urządzenia pamiętnych pogromów. Rząd w roli szynkarza ma tę moc czarodziejską, że może całe stulecia lud utrzymywać w stanie pierwotnej kultury i sprawić, że z największym mozołem uczyniony krok naprzód na drodze wyzwolenia zostaje wielokrotnie cofnięty. W całych okręgach wiejskich i w wielu miastach żaden promyk oświaty nie przenikał, żadne usiłowanie reform powstać nie mogło, bo życie tonęło w troskach dnia, bez nadziei poprawienia losu, gdyż wszelką myśl niepowszednią, wszelki przejaw tęsknoty do czegoś lepszego zalewała fala upojenia. Gdy myśl wolnościowa i dążenia rewolucyjne rządowi carskiemu groźnemi się wydawały, nietylko zapełniano więzienia i tajgi Sybiru apostołami i organizatorami walki o nowe życie, ale zapobiegano budzeniu się myśli krytycznej i jakichkolwiek pragnień, popierając pijaństwo, zwłaszcza tam, gdzie upatrywano źródła złego, t. j. wśród starszej uczącej się młodzieży i wśród oficerów.

Skoro jest środek zmącenia myśli, przy-

tępienia uczuć i zatamowania woli, to jakiż satrapa na świecie, jaka klasa panująca zawaha się skorzystać z tak skutecznego sposobu ubezwładniania mas?

Wnikając głębiej w psychologję gromad ludzkich, widzimy, że chodzi tu nie tylko o chemiczne działanie narkozy, lecz także o wpływ społecznej suggestji. W świat bezmyślnej beztroski i przytępienia władz czynnych wprowadza nie koniecznie samo opilstwo, lecz w stopniu nie mniejszym zwyczaj urządzania zabaw i rozrywek przy kieliszku. Szczególnie w życiu młodzieży zwyczaj ten głęboki wpływ wywiera, odciągając jej uwagę od spraw najważniejszych i skierowując sympatje i dążenia ku rzeczom nikłym, przemijającym, pozornym, a zwykle uwłaczającym godności ludzkiej. W atmosferze winem podnieconych zabaw się rozwija się zdrowo ani ciało, ani dusza, bo w tym omamie opadają jej skrzydła, zwęża się widnokrąg i karleją siły. Młodość taka nie nad poziomy ulata, lecz grzęźnie w bagnie przeżytków i nieprawości; zamiast zaprawiać się do świadomego i twórczego życia ku powszechnej pomyślności, gotuje się w zaspakajaniu błahych, egoistycznych zachcianek do biernej roli upodwładnionych.

W poczuciu nieobliczalnych strat, jakie społeczeństwo nasze skutkiem alkoholizmu ponosi, w poczuciu wielkich krzywd moralnych, spadających na odradzającą się Polskę, obowiązek bojowników o lepszą przyszłość, o wolność i pełnię życia nakazuje nam wszystkim zorganizować się dla szybkiej i skutecznej walki z tą zaporą postępu. Nie dopuśćmy, obywatele i towarzysze, aby przez nieświadomość i rozproszenie sił ta plaga społeczna tamowała nam drogę do wyzwolenia i pełni rozwoju! Wspólnemi siłami nie pozwólmy na szynkarstwo państwowe, usuńmy deprawowanie młodzieży, zastępując praktykowane środki zabawy godnemi młodości i Polski; rozniećmy wśród ludu takie ogniska, gdzie nie stępienie myśli i wieczna niewola mu grożą, lecz gdzie jasny promień wiedzy oświeca, zespolone siły krzepią i ku wolności prowadzą!

I nie łudźmy się nadzieją, że uzdrawiające reformy spadną na nas kiedykolwiek z góry. Klęski ogólne usuwać a dobro powszechne wprowadzać może tylko sam naród, zabrawszy się społem do czynu. I wszelkie zapory na drodze do lepszego ustroju nie kto inny, jeno my sami o własnych siłach zniesiemy, nadszedł bowiem czas, że nie jednostki narodem, lecz naród sobą rządzić zaczyna.

W walce o wyzwolenie z więzów koronowanego czy niekoronowanego ciemięzcy o zwycięstwie stanowi się siła zbrojna w satrapów ręku, lecz świadomość położenia upodwładnionych, stała przytomność umysłu i niezachwiana ich wola w przeprowadzeniu powziętych zamiarów. Słusznie też podnosi demokracja u nas i gdzieindziej oświatę ludu do potęgi najcelniejszej broni, wobec której żaden despotyzm i żaden militaryzm ostać się nie może. Jeżeli jednak przez zrozumienie swych potrzeb i solidarne domaganie się, ich zaspokojenia osiągają uświadomieni swe cele, to żadnych reform, żadnego polepszenia bytu spodziewać się niepodobna, gdy ta świadomość w krytycznych chwilach im odebrana zostaje, a wola przez upojenie sparaliżowana, lub na manowce zwrócona. Walka o wyzwolenie człowieka, walka o samorządne, zgodne, więc sprawiedliwe współżycie zaczyna się zawsze i wszędzie od zwalczania ciemnoty. Nie jestże tedy przeoczeniem działaczy na polu oświatowem, że, pracując nad uświadomieniem mas, godzą się jednak z czasowem tej świadomości rozchwianiem i pozwalają więcej przytomnym używać trucizny do znieczulania i ubezwładniania miljonów?

W obecnej fazie niezwykle natężonych starć dwóch prądów dziejowych, z których reakcyjny usiłuje za wszelką cenę powstrzymać bieg rzeczy, ważnem jest zachowanie równowagi duchowej i utrzymanie zdecydowanej postawy wśród walczących o lepsze jutro. Świadomości naszego położenia nie wolno nam niczem przyćmiewać i nie wolno drogi do uświadomienia jakiemikolwiek mamidłami innym zagradzać. Pod groźbą utraty bądź zdobytych placówek, bądź możności pozyskania nowych, powinniśmy być stale trzeźwi, stale czujni, w niezłamaną uzbrojeni wolę i tylko w nasz wielki cel wpatrzeni.

Sądzę, że organizowanie walki z alkoholizmem rozpocząćby można, nie zwalczając bynajmniej biegu prac, każdej instytucji właściwych, w następujący sposób:

Wszystkie związki zawodowe i stowarzyszenia oświatowo - kulturalne, kluby posłów sejmowych, rada delegatów robotniczych, a także sekcje oświatowe zarządów partji politycznych (oczywiście takich, które mają dobro proletarjatu na widoku) wybierają z pośród swych członków w Warszawie po jednym delegacie do świeżo zalegalizowanego towarzystwa walki z alkoholizmem p. n. „Trzeźwość". Tam układają odpowiedni plan działania, porozumiewają się ze sobą co do rodzaju i zakresu prac poszczególnych, a wykonania swych projektów przenoszą na teren tych instytucji, które reprezentują, posługując się przytem środkami towarzystwa „Trzeźwość", a siłami bądź tegoż towarzystwa, bądź zrzeszeń, do których sami należą.

Względy praktyczne, a także aktualność kwestji monopolu wódczanego wysuwają na pierwszy plan potrzebę wniesienia do Sejmu projektu prawa, ograniczającego wyrób alkoholu do potrzeb technicznych i leczniczych. W tym celu należałoby opracować zasady projektu tego, o jego zaś treści i znaczeniu painformować wszystkie zrzeszenia robotnicze w Warszawie, a za ich pośrednictwem i prowincję. Pozyskawszy w miastach i po wsiach poparcie projektu reformy ze strony związków zawodowych i innych stowarzyszeń, pozostałoby tylko przygotować odpowiedni materjał i przedłożyć go za pośrednictwem klubu poselskiego w Sejmie. Byłby to naczelny punkt programu (A). Pozatem najbliższe zadania walki z alkoholizmem streszczałyby się mniej więcej w następującem:

B. Uświadamianie członków wszelkich organizacyj robotniczych o wpływie alkoholizmu.

1) na zdrowotność jednostek i pokoleń, na występność i szerzeniu się chorób zakaźnych;

2) na wynaturzanie zabaw i rozrywek, a przez to na obniżenie skali potrzeb i dążności; —

3) na przyćmienie świadomości i rozluźnienie woli w chwilach, decydujących o układzie stosunków pomiędzy dwiema różnie zainteresowanemi stronami;

4) na przebieg akcji wyborczej;

5) na wypaczenie gospodarki finansowej państwa, która, zatruwając i usypiając czujność obywateli kraju, czerpie największe zyski z ludności najuboższej i najbardziej pokrzywdzonej.

C. Organizowanie i upowszechnianie takich zabaw i rozrywek, które zapewniają wypoczynek, zadowolenie estetyczne i możność wznoszenia się na coraz wyższe szczeble kultury.

Uświadamiając innych co do skutków alkoholizmu, należy stale mieć na uwadze i wyjaśniać, że chwilowe znieczulenie na biedy i krzywdy nie jest środkiem zaradczym przeciwko nim, lecz tylko przedłużaniem stanu nędzy i bezprawia, że jedyną drogą wyjścia z niedoli jest zbiorowa praca nad usunięciem jej przyczyn. Nawiązując zaś kwestję walki o trzeźwość do chwili obecnej, podnieść wypada szybkość przeobrażania się naszego życia, trudności ujęcia życia zbiorowego w planowe samorządne organizacje i konieczność należytego przygotowania większości społeczeństwa do rządzenia sobą. Skoro jednak naród ma być sam gospodarzem w kraju, to każdy obywatel (oczywiście — i obywatelka) ma prawo i obowiązek od gospodarza swego wymagać myśli zawsze trzeźwej i niezachwianej woli.

S. K.

Chlaśnięcia.

Kłopoty komendanta *) „Rozwoju", „Pieńkusia".

...Drogi „Pieńkuś", wchłonąwszy „wydziałowych śledzi,
W „Rozwoju", jak w gorączce połogowej, bredzi!...
Po „nakryciu" Tschemplicka przed Sejmem, frajerze,
O obu „Dymciów" Pieter morowy go bierze!...

„Wścikł" się „Pieńkuś", co w naszej polskiej „sotni czarnej"
Jest niby czemś w rodzaju Grakcha, Winkelryda!...
A więc go trzeba, niby na ołtarz ofiarny,
Jak bydlę, na postronku pognać do Bujwida!

„Wesoły sobie" **), niby na mękach Piekarski,
Byłby snadź ten z „Rozwoju" „konfederat Barski",
Ten ex-socjał, a teraz Lu-endecji gaszek,
Gdyby nie jechał odeń pluskwowy zapaszek!

...Więc dość będzie dla tego tapety dziecięcia,
Żem go tu sparzył warem mojego „chlaśnięcia",
Na szpaltach „Robotnika"!... Dość, aż do przesytu!...
Dla takich jegomościów zbyt wiele zaszczytu!

Wacław Wolski.

*) Jest powieść Alberta Wilczyńskiego p. t. „Kłopoty komendanta".

**) „Panna sobie jest wesoła!" („Wesele" Wyspiańskiego).

Państwowa Rada Aprowizacyjna.

Pierwsze posiedzenie P. R. A. odbyło się dn. 1 sierpnia w gmachu min. aprowizacji i trwało od 10 zrana do 7 wiecz. z dwugodzinną przerwą. Rada się składa z ministra aprowizacji, jako przewodniczącego, posłów na Sejm: tow. Arciszewskiego, tow. Diamanda, Maja, Walisiaka, Wróblewskiego, Kowalczuka, Mierzejewskiego, Deresińskiego, Wasilewskiego i Postola; przedstawicieli konsumentów i prez. Warszawy Drzewieckiego, za prez. Łodzi — Wolczyńskiego, Poznania — J. Neumana, Rymera, (zw. zaw. Pol. b. dzieln. Prusz.) Ostrowskiego (koop. Rob.), tow. E. Bobrowskiego (Rada Aprow. Małopolski), Mielczarskiego (Zw. Stow. Spożywcz.), i Olszewskiego (Tow. Przemysł.). Wreszcie przedstawicieli producentów: Kiniorskiego, Kostrzewskiego, Sobczyka, Zawistowskiego, pos. Jungi (Ciesz.), Konopki, Brownsforda (Poznań), Bartoszewskiego, Wł. Grabskiego (Poznań).

Nadto biorą udział w obradach przedstawiciele minist. rolnictwa, spr. wewn., urzędu zaopatr. armji, P. U. Z. i U. W. z L. i Spek. Siły więc społeczne są reprezentowane przez 10 posłów, 10 rolników i 10 przedstawicieli miast i konsumentów.

Obrady skupiły się około głównej kwestji — cen na zboże nowego zbioru. Za podniesieniem ceny za korzec do stu dziesięciu marek (!) byli przedstawiciele własn. drobnej, gdy obszarnicy z b. zab. rosyjskiego żądali mr. 90, zaś reprezentanci Poznańskiego zadawalniali się — 40 mr. za korzec, zastrzegając, że nadwyżka, jakoby była przyznaną, będzie obrócona na otwarcie szkół rolniczych, na pomoc dla inwalidów i na aprowiz. Górnego Śląska.

Dla osiągnięcia porozumienia wybrana została komisja. Obradowała ona w przerwie, ale wyniku nie osiągnęła. Na plenum za ceną 100 mk. za korzec, głosowało 5 włościan przeciw 22 głosów reszty komisji; za cenę 80 mar. głosowało 8 obszarników przeciw 13 członkom komisji. (Włościanie się wstrzymali). Wreszcie cena 60 mar. osiągnęła większość 15 — za i 11—przeciw.

Cena ta została więc przyjęta. Poznańskie będzie otrzymywało po 40 mar. za korzec żyta i 50 mar. za pszenicę. Przemiał obowiązuje w stosunku do 80%. Na wniosek tow. Arciszewskiego i dr. Bobrowskiego robotnicy w kopalniach mają otrzymać zboże po zniżonych cenach.

Na zboże nasienne oryginalne cena nie ustalona. Za odsiew pierwszy za korzec mk. 90, za drugi — 75 mk., i za trzeci — 69 mk.

Co do ziemniaków, to wobec uchwalenia wolnego nimi handlu, na wniosek tow. Arciszewskiego i dr. Bobrowskiego, miasta i kooperatywy dla zabezpieczenia im kontyngensu, otrzymują pierwszeństwo w przewozie kolejami.

Następnie została uchwalona ustawa dla państwowej rady aprowizacyjnej oraz dla powiatowych, miejskich i gminnych komisji aprowizacyjnych. Wreszcie została wybrana subkomisja z pięciu osób z siedzibą w Warszawie; weszli do niej: prez. Drzewiecki, pos. tow. Arciszewski, posłowie Grabski Wł., Kostrzewski i Wasilewski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 3 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 3 sierpnia:

Front litewsko-białoruski. Nieprzyjaciel wzmocniwszy się świeżymi, ze wschodnich frontów ściągniętymi oddziałami Łotyszów i marynarzy, ponowił w nocy z dnia 2 na 3-go i 3 sierpnia na całym froncie między puszczą Nalibodzką a Wilejką ataki.

Szczególnie ciężkie walki toczą się na linji Słobódka—Wolma—Raków na północ od rzeki Wiaczy nad rzeką Udranką i Rybczanką.

Na innych odcinkach wzmożona czynność artylerji i mniejsze akcje bojowe.

Front poleski. Nieprzyjaciel przy współudziale flotyli rzecznej zaatakował nasze oddziały w rejonie Dawid—Gródka. Po zaciętej 18-togodzinnej walce atak został odparty. Straty nieprzyjacielskie wynoszą przeszło 250 zabitych, między nimi wielu Chińczyków.

Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy jedną łódź motorową.

Front galicyjsko-wołyński. Spokój.

W zast. szefa sztabu gener.
Haller, pułkownik.

Rozkaz Naczelnika Państwa.

Warszawa, 3 sierpnia.

(P. A. T.). Naczelny Wódz wydał pod datą dn. 2 sierpnia 1919 r. następujący rozkaz:

Żołnierze!

Po upadku Polski każde pokolenie zrywało się do walki o utracony byt niepodległy, każde pokolenie słało na pole bitwy żołnierza, jako przedstawiciela siły Ojczyzny, by krwią serdeczną wpisywał w księgę dziejów: „Jeszcze nie zginęła".

Ulegali pod przemocą, szli, jak wierni żołnierze, na śmierć, zaludniali mroźny Sybir lub ginęli w tułaczce po szerokim świecie.

Po ostatniej klęsce 63 roku zaległa nad Polską noc czarna niewoli, noc beznadziejna. Zdawało się, że już nowe pokolenia nie odważą się stanąć do walki, że zaborcy zatryumfowali na zawsze. Imię Polski zostało wymazane z pamięci świata, a naród szedł na poniewierkę, jak każdy niewolnik.

I stanęło przed Polską w dzień wybuchu wojny światowej wielkie zagadnienie. Brat musiał iść na barta, syn miał strzelać do ojca, gdyż wojna pomiędzy zaborcami słała setki tysięcy Polaków, by walczyli przeciw sobie nie za własne istnienie, lecz dla dobra swych panów i zaborców. W tym ciężkim momencie, w najswobodniejszej części Polski, w Krakowie,, stanęła do boju garść młodzieży, robotników i chłopów, by w rozpacznej chwili próbować walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym polskim sztandarem, by umie-

Listy z Paryża.

Odbył się kongres partji radykalnej i tak zwanej radykalno - socjalistycznej, które bardzo mało mają wspólnego z wszelkim radykalizmem społecznym, a tem mniej z socjalizmem. Kilkudziesięciu istotnych radykałów, to jest rzeczywistych demokratów, nie mogą uratować opinji organizacji, która kiedyś miała coś do powiedzenia, powiedzieć umiała, swych powiedzeń broniła i ideje swe wprowadziła w czyn. Radykali w trzeciej Rzeczypospolitej odegrali ważną rolę. Oni bronili świeckiego nauczania w szkołach i wraz z socjalistami przeprowadzali rozdział kościoła i państwa. Znajdują się też między nimi marzyciele, którzy w przeciekające kadzie chcą wlać nowe wino życia. Ci, jeżeli nie będą mieli odwagi lub przekonania wstąpić do partji socjalistycznej, z czasem stworzą nową organizację, nie z imienia tylko radykalną, nie mając jednak oparcia w masach — na zagładę skazaną. Tymczasem dziś — jest to hermafrodytyczna organizacja, która jeszcze operuje słowami radykalizmu społecznego, a której działalność jest ich zaprzeczeniem. Po ostatnich naradach w Izbie deputowanych, w których ich dawny towarzysz Clemenceau jakby biczem ironji trzaskał no twarzach. zdawałoby się, że niemal jednogłośnie wystąpią przeciw stałemu ich lekceważeniu, szczególnie po przemówieniach Franklin — Bouillona, Delicaice'a. Dominika i kilku innych i potępią rząd, opierający się na wcale już się nie przykrywającej figowym liściem reakcji — zdobyli się jednak na rezolucje, jak na nich obecnie to i dość odważną. Egzekutywa partji radykalno i radykalno - socjalistycznej, wierna swym zasadom i swojej przeszłości (?!) stwierdza, że gotową jest ułatwić, połączenie wszystkich partyj lewych, chcących współpracować organizacyjnie i legalnie dla podniesienia narodu. I oświadcza, że gotową jest odłączyć się od każdego wybranego posła, lub od kandydującego na liście wyborczej obok tych, którzy nie przestali zwalczać Republiki świeckiej, demokratycznej i socjalnej.

Ładne słowa — a poza niemi kombinacje wyborcze, o których napiszemy innym razem, bo one na specjalną uwagę zasługują. Pozatem, rezolucje kongresu radykałów, są jak zwykle mocne w gębie, a słabe w czynie; jak rozszerzenie większe podatku osobistego na dochody, na kapitał, walkę przeciw drożyźnie życia, ogólne rozbrojenie, oświatę bezpłatną we wszystkich uczelniach i t. d.

Kongres domaga się pozatem, aby przyjaźń aljantów została utrzymaną, i żeby wspólnie odniesione zwycięstwa — nie było sabotowaniem". Rezolucja ta potępia reakcjonistów i cały ruch bolszewicki, który nazywa „krwawą karykaturą niemieckiego Marksizmu".

Kongres jest za zniesieniem, „najmu pracy"—„L'Humanité" słusznie się więc zapytuje. „Jakiemi sposobami?" i powiada „zasada utrzymania własności indywidualnej, jest kwintesencją programu radykalnego i zabrania więc mu przekroczyć granice życzeń, które wobec tego są bez znaczenia i mają charakter zupełnie platoniczny. Przepaść zatem, która nas oddziela od radykałów, zostaje więc również głęboką". Wątpliwem czy wrócą jeszcze piękne dnj Aranżuezu, kiedy radykali i socjaliści szli ręka w rękę. Wtedy radykalnymi byli radykali i więcej zgodni, bo mniej oszukani socjaliści. Z pewnemi jednak odłamami radykalizmu—chwilowe połączenia nie są wykluczone. W partji socjalistycznej w tej kwestji istnieje podział opinji — tyczy się on poglądów, co do wspólnego wystąpienia w wyborach. Wydaje się jednak w obecnych warunkach, rzecz ta niezmiernie trudną. Radykali są zbyt skompromitowani politycznie i zbyt związani swojemi interesami z ustrojem kapitalistycznym, żeby mogli dać jakąkolwiek gwarancję moralną, dotrzymania warunków —nawet z nimi wyborczej akcji socjalistów— tej przeżywającej się partji, a wśród nich uczciwych niedobitków jest zbyt mało, by mogli zaważyć na szali.

Ze Stanów Zjednoczonych przychodzą ciekawe wieści: Thomas Millard, powaga amerykańska w kwestjach wschodnich dowodzi, że w marcu 1917 r., kiedy Stany Zjednoczone Ameryki skłoniły Chiny do wspólnego wystąpienia z koalicją przeciw Germanji w tym samym czasie Anglja, Francja, Włochy i Rosja zawarły sojusz z Japonją, by tej ostatniej odstąpić Szantung i w ten sposób zupełnie zbagatelizowały te państwa całą interwencję Wilsona. Tego roku w marcu Pichon, Balfour i Meakino potwierdzili co do Szatungu poprzednią umowę i gdy Wilson oponował, gotowi byli rozbić całą „Ligę Narodów". Wilson teraz podobno żąda ogłoszenia obrad konferencji. W Stanach Zjednoczonych jest z tego powodu wrzenie.

Nie! tu już brak wszelkiej krytyki, tu tylko splunąć można w stronę tych, co ośmielają się ważyć losy narodów. Ugotowali jakiś zatruty „bigos hultajski" — i każą go trawić ludom i tak wojną zmaltretowanym.

I temu jeszcze nie koniec. Nowe niespodzianki, nowe szachrajstwa — jeszcze oglądać będziemy! Jak długo starczy ludom cierpliwości? — to trwożliwe o przyszłość społeczeństw zapytanie każdy uczciwy człowiek sobie zadaje.

Hieronimko.

rać na polu bitwy nie jako żołnierz z pod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski.

Było to w dniu 6 sierpnia, gdy sformowana w ten sposób drużyna pod moją komendą stanęła pod bronią, jako pierwsza kompanja kadrowa przyszłych wojsk polskich.

Były to nowe narodziny żołnierza polskiego.

W ciężkich przejściach, podczas cierniowej drogi na polach bitew, w więzieniach i obozach jeńców obchodzono tę rocznicę, jako święto żołnierskie. Dziś, gdy po raz pierwszy w wolnej i zjednoczonej Ojczyźnie nadchodzi dzień 6 sierpnia, ślę wam wszystkim, jako najstarszy żołnierz obecnego pokolenia i wódz naczelny wojsk polskich swe pozdrowienie.

Czy w samotnym patrolu, czy w okopie strzeleckim, czy przy ćwiczeniach w garnizonie, dnia tego wspomnijcie wszystkich tych naszych poprzedników, co zginęli na polach bitew lub na poniewierce wygnań i tułaczek światowych. A zarazem niech pierś wasza wzbierze dumą, żeście już nie niewolniki obcych, lecz swobodni obywatele Wolnej Ojczyzny, wezwani do obrony jej życia przed wszelkiemi zakusami jakichkolwiek wrogów.

Żołnierze! Krew waszych przodków pisała w dziejach smutne: „Nie zginęła“, wy — szczęśliwsi krwią swą piszecie: „Żyje“. I zginąć nie może.

Rozkaz przeczytać we wszystkich oddziałach wojsk polskich.

Piłsudski m. p.
Naczelny wódz.

Przewrót na Węgrzech.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(P. A. T.). „N. fr. Presse“ donosi, że prezes węgierskiej rady robotniczo - żołnierskiej nie uzyskał konferencji z pułkownikiem Cunninghamem, gdyż niema tego ostatniego w Wiedniu. Weldnera przyjął książę Borghese. Wedle informacji tegoż dziennika ententa gotowa jest uznać nowy rząd węgierski; napewno uczynią to Włochy.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(P. A. T.). Do dzienników donoszą z Peszu, że nie zanosi się na akcję komunistów węgierskich przeciw nowemu rządowi. Ententa nie zamierza obsadzić Budapesztu, chociaż ma prawo do tego (?!).

W sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Mor. Ostrawa, 4 sierpnia.

(P. A. T.). (Cz. B. pr.). Wychodzący tu „Morawsko - Slezky Dennik“, organ posła Spaczka, zamieszcza artykuł w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Pisze on: O Śląsk Cieszyński już od dłuższego czasu toczy się gra, która jednakże musi się wreszcie zakończyć. Czesi nie mogą na to pozwolić by rozstrzygnięcie było odwlekane. Dość polemiki, dość narad, dość przedłużania nieznośnego stanu, wskutek którego przedewszystkiem cierpi Śląsk Cieszyński. Musi teraz nastąpić czyn. Czesi powinni wytężyć wszytskie siły, aby położyć kres tym niepotrzebnym sporom. Jaki to ma być czyn tego „Dennik“ nie powiada.

Obawy Czechów.

Praga, 4 sierpnia.

(P. A. T.). (Cz. B. pr.). donosi z Wiednia: Tutejsze czeskie koła polityczne bardzo dobrze poinformowane o ostatnich konferencjach ententy z przedstawicielami węgierskiego rządu sowieckiego i o zajściach, które rozegrały się tuż przed upadkiem rządu Beli Kuhna, żywią pewne obawy, że rokowania pokojowe z nowym rządem węgierskim mają być opłacone ustępstwami terytorjalnemi kosztem państw ościennych, przedewszystkiem Czech. Nie jest bynajmniej tajemnicą, że emisasjusze Beli Kuhna jeszcze w ostatniej chwili starali się wszelkiemi sposobami wyjednać ustępstwa terytorjalne i gospodarcze na szkodę właśnie Czech. Również przedstawiciele nowego rządu madziarskiego dokładają wszelkich starań, aby powiększyć republikę węgierską kosztem sąsiadów, i proponują daleko sięgające korzyści gospodarcze celem pozyskania życzliwości ententy przedewszystkiem Anglji i Ameryki. Koła czeskie w Wiedniu odniosły się do Pragi z żądaniem, aby rząd bacznie stał na straży interesów czeskich.

Przeciw połączeniu z Czechami.

Cieszyn, 3 sierpnia.

(P. A. T.). „Lidove noviny“ donoszą, że do Wejmaru przybyła deputacja, która przedłożyła 30.000 podpisów, protestujących przeciw przyłączeniu powiatu głupczyckiego i części raciborskiego bez głosowania do Czech. Równocześnie książę Lichnowski zabiega u angielskiego sekretarza stanu Balfoura, by Anglja wymogła w Paryżu przeprowadzenie plebiscytu, który wykaże, że Morawy chcą dalej pozostać przy Prusach.

Nota delegacji bułgarskiej.

Paryż, 2 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Delegacja bułgarska przesłała do Sekretarjatu Konferencji notę tyczącą się zachodniej Tracji. Nota opiera się na niektórych względach geograficznych i etnicznych, ażeby wykazać że Tracja nie powinna być oddana Grecji.

Nauen, 3 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Delegacja bułgarska wręczyła konferencji pokojowej swą pierwszą notę w sprawie Macedonji, Tracji i Dobrudży. Bułgarja wyraża zdanie, że w myśl zasad Wilsona prowincje te powinny należeć do Bułgarji

Na międzynarodowej konferencji socjalistów

Paryż, 3 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Do „Petit Journal‘u“ donoszą z Lucerny: Na międzynarodowej konferencji socjalistycznej, w której uczestniczy około 50 delegatów, Henderson w sposób pesymistyczny przedstawił sytuację międzynarodówki i dowodził potrzeby odbudowy potężnej organizacji międzynarodowej, aby zapobiedz temu, by wśród wielkich wstrząśnień społecznych zginęła cywilizacja. Mówca krytykował politykę ententy odnośnie do Rosji i Węgier, oraz domagał się uspołecznienia przemysłu.

Kongres robotniczy.

Nauen, 2 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Socjalista szwecki Branting wróciwszy z Paryża do Sztokholmu oznajmił, że z rozmów z wybitnymi mężami stanu ententy okazuje się, iż pierwszy kongres robotniczy, który odbędzie się w Waszyngtonie w październiku zajmie się przyłączeniem Niemiec i Rosji do Związku Narodów.

Kongres syndykalistów.

Amsterdam, 2 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Kongres Syndykalistów. Ponieważ oświadczenie niemieckiego delegata Lassenbacha zawierające wyrazy ubolewania z powodu postępków Niemiec wywołało w Niemczech silne wrażenie, delegacja niemiecka przedłożyła inne oświadczenie zaznaczając, że nie może zgodzić się na treść poprzedniego. Kilku uczestników kongresu żywo zaprotestowało przeciw temu. Zajście to uznano za załatwione.

Prezydentem wybrano delegata angielskiego Appletona 30-u głosami przeciw 18, które padły na Legiena. Ten ostatni wyboru swego na 2-go wiceprezydenta nie przyjął, oświadczając, że Niemcy nie mogą przyjąć stanowiska drugorzędnego, skoro dwa pierwsze stanowiska są zajęte przez przedstawicieli narodów nieprzyjaznych. Delegat austrjacki również odmówił przyjęcia. Wybrano delegata belgijskiego Moertesa.

Wybory do Senatu we Francji.

Paryż, 2 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). „Temps“ dowiaduje się, że wybory do Senatu odbędą się 14 grudnia. Clemenceau poprzednio już oświadczył, że wybory do Izby odbędą się 26 października. Zgromadzenie narodowe dla dokonania wyboru prezydenta odbędzie się pomiędzy 13 i 17 stycznia 1920 r.

Odbudowa zniszczonych obszarów.

Nauen, 2 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Niemcy przygotowują się do wysłania wielkiego zastępu robotników fachowców i inżynierów do Belgji i Półn. Francji w celu przeprowadzenia robót około odbudowy zniszczonych obszarów.

Proces o zdradę stanu.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(P. A. T.). B. Kor. donosi z St. Germain: Dn. 1 b. m. rozpoczął się w Marsylji proces o zdradę stanu przeciw niejakiemu Marguliesowi z Brodów. Jest on oskarżony o znoszenie się z nieprzyjacielem. Proces ma podobny charakter jak swego czasu proces Bolobaszy.

Śledztwo w sprawie Caillaux.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(P. A. T.). B. Kor. donosi z Paryża: Śledztwo w procesie Caillaux ukończone. „Dossier“ obejmuje 10,000 arkuszy. Rozprawa rozpocznie się w połowie września.

Amerykański ambasador u Kołczaka.

Paryż, 3 sierpnia.

(P. A. T.). (Radj. st. warsz.). Donoszą tu z Władywostoku, iż Morris, ambasador Stanów Zjednoczonych, przybył do Omska, gdzie konferuje z Kołczakiem.

O niepodległość Egiptu.

Paryż, 3 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Dziennik „l'Humanité“ zamieszcza gorącą odezwę Anatola France'a w sprawie niepodległości Egiptu.

Upadek samolotu.

Werona, 3 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Wielki samolot Caproniego w drodze z Wenecji do Medjolanu spadł z wysokości kilometra. 14 osób zginęło, w tej liczbie kilku sprawozdawców pism.

Rozporządzenie Rady Ministrów

w przedmiocie upoważnienia ministra spraw wewnętrznych do wydawania na całym obszarze b. zaboru rosyjskiego zarządzeń wyjątkowych.

W myśl artykułu 1-go ust. 1 ustawy z dn. 25-go lipca 1919 r. (Dz. Pr., poz. 364) w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, rada ministrów upoważnia niniejszem ministra spraw wewnętrznych na okres 3-ch miesięcy, od dnia 2-go sierpnia 1919 r. do dn. 2-go listopada 1919 r., do wydawania na całym obszarze b. zaboru rosyjskiego zarządzeń wyjątkowych, ograniczających prawa obywatelskie, przewidzianych w art. 2 tejże ustawy.

Prezydent ministrów
W zast.
(—) **S. Wojciechowski.**

Warszawa, dnia 1 sierpnia 1919 r.

Rozporządzenie

ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny.

Na podstawie art. 1 punktów e i f art. 2 ustawy z dnia 25 lipca 1919 roku w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, oraz rozporządzenie rady ministrów z dn. 1 sierpnia 1919 r., zarządzam niniejszem, na okres 3 miesięcy, od dnia 2 sierpnia 1919 roku do dnia 2 listopada 1919 roku w następujących miejscowościach: 1) w m. Warszawie i pow. Warszawskim, 2) pod. Łódzkim z m. Łodzią, 3) Błońskim, 4) Opatowskim, 5) Pułtuskim, 6) Płońskim, 7) Sochaczewskim, oraz w powiatach pogranicznych: 8) Będzińskim, 9) Częstochowskim, 10) Wieluńskim, 11) Nieszawskim, 12) Lipnowskim, 13) Rypińskim, 14) Mławskim, 15) Przasnyskim, 16) Ostrołęckim, 17) Kolneńskim i 18) Szczuczyńskim, co następuje:

1) Urządzanie zebrań pod gołem niebem, manifestacji ulicznych i pochodów uzależnia się od uprzedniego zezwolenia władz admintsracyjnych, wobec czego wszelkie pochody uliczne i manifestacje, urządzone bez zezwolenia władzy odnośnej, będą rozpraszane przy pomocy siły zbrojnej.

2) Wszelkie zebrania w zamkniętych pomieszczeniach są dozwolone z warunkiem zawiadomienia właściwej władzy policyjnej na 48 godzin przed zebraniem o celu, miejscu, dniu i godzinie zebrania, na które władza policyjna ma prawo wysłania dwóch przedstawicieli celem kontroli przebiegu zebrania.

Stowarzyszenia, zarejestrowane w składzie swoich członków, wolne są od obowiązków zgłaszania zebrań w zamkniętych lokalach. Od ograniczeń powyższych wyłączona jest działalność posłów sejmowych.

3) Restauracje, kawiarnie i t. p. zakłady mogą być otwarte najdłużej do godziny 12 w nocy.

Przedstawienia w teatrach i kinematografach muszą być ukończone najpóźniej o godzinie 11 wieczorem.

Winni przekroczenia przepisów powyższych ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu na czas do 3 miesięcy lub grzywny do 3000 mk., względnie 4500 koron.

Minister spraw wewnętrznych:
(—) **S. Wojciechowski.**

Warszawa, dn. 2 sierpnia 1919 r.

Rozporządzenie

ministra spraw wewnętrznych.

Na podstawie art. 1 i 2 ustawy z d. 25 lipca r. b. w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, oraz rozporządzenia rady ministrów z dn. 1 sierpnia r. b. w miejscowościach, wyszczególnionych w art. 2 niniejszego rozporządzenia, zarządzam na okres 3-miesięczny od dnia 2 sierpnia do dnia 2 listopada r. b. następujące ograniczenia praw obywatelskich:

Art. 1. a) pozbawiania wolności na przeciąg czasu nie dłuższy, niż 3 miesiące, osób, przez swą działalność, czy też przez przygotowanie do takiej działalności szkodzących lub zagrażających bezpieczeństwu państwa lub porządkowi publicznemu;

b) konfiskowania i zawieszania wydawnictw i czasopism, zagrażających bezpieczeństwu państw lub porządkowi publicznemu;

c) rewizji i poszukiwań w wypadkach, w których wymaga tego wzgląd na bezpieczeństwo państwa, lub porządek publiczny;

d) zakazywania manifestacji, pochodów i wszelkich zebrań pod gołem niebem, oraz zebrań w zamkniętych pomieszczeniach bez zachowania warunków, w rozporządzeniu mojem z dnia 2 sierpnia r. b. wyszczególnionych.

Art. 2. Ograniczenia, w artykule poprzednim powołane, stosowane będą w miastach Warszawie i Łodzi, oraz w powiatach: 1) Warszawskim, 2) Łódzkim, 3) Błońskim, 4) Opatowskim, 5) Pułtuskim, 6) Płońskim, 7) Sochaczewskim, 8) Będzińskim, 9) Częstochowskim, 10) Wieluńskim, 11) Nieszawskim, 12) Lipnowskim, 13) Rypińskim, 14) Mławskim, 15) Przasnyskim, 16) Ostrołęckim, 17) Kolneńskim i 18) Szczuczyńskim.

Art. 3. Wykonanie niniejszego rozporządzenia należy do komisarzy rządowych.

Minister spraw wewnętrznych
(—) **S. Wojciechowski.**

Warszawa, dnia 2 sierpnia 1919 r.

Rezolucja b. milicjantów ludowych.

Byli milicjanci ludowi, zebrani w dniu 3 sierpnia w liczbie 650, zwracają się do Ministerjum Spraw Wewnętrznych, aby sprawę 3-miesięcznego wynagrodzenia, uchwaloną przez Sejm, na wniosek posła Napiórkowskiego, jaknajprędzej wprowadził w życie, gdyż stan materjalny b. M. L. jest nadzwyczaj krytyczny.

W sprawie papierosów monopolowych.

Dyrekcja monopolu tytuniowego ogłasza, iż w tych dniach rozpocznie się sprzedaż papierosów po cenach unormowanych.

Publiczność z zainteresowaniem i radością odczytuje wielkie plakaty, porozlepiane na rogach ulic i ludzi się nadzieją, że nareszcie głód papierosowy zostanie zaspokojony i zakończy się okres wyzysku ze strony paskarzy i spekulantów.

Nie przesądzam sprawy, nie mam jeszcze prawa twierdzić, iż radość będzie krótkotrwała i że paskarze tylko w pierwszym okresie sprzedawać będą podług cen normalnych, że ukryją znaczną część, by po wyczerpaniu się zapasów w instytucjach społecznych, znów rozpocząć orgję wyzysku i sprzedawać ukryte papierosy po cenach znacznie wyższych. Opierając się jednak na doświadczeniu z okresu ostatnich lat czterech, twierdzić mogę z całą pewnością iż mózgi różnych spekulantów już w tym kierunku pracują i o ile Dyrekcja monopolu tytoniowego nie przedsięweźmie energicznych kroków w celu przeciwdziałania zakusom tych zbrodniarzy, będziemy nadal wyzyskiwani. Należy więc rozciągnąć jaknajściślejszą kontrolę nad sprzedażą papierosów. Wprowadzić w hurtowniach i nawet magazynach detalicznych obowiązkowe zapisywanie ilości sprzedawanych w ciągu dnia papierosów. W hurtowniach nabywcy muszą być wymieniani z nazwiska i adresu. Rewizje w magazynach winny być dokonywane często i przez minimum dwóch kontrolerów, da to do pewnego stopnia gwarancję, że rewizja będzie ścisła i sumienniejsza. Dotychczasowy system rewidowania magazynów był bezwzględnie kiepski, gdyż wielokrotnie zdarzało mi się bywać w magazynach w kilkanaście minut po dokonanej rewizji, co nie przeszkadzało wcale właścicielowi magazynu ofiarować mi dowolną ilość papierosów t. zw. „szwarcówek“. Dowodzi to, że rewizja była „ugodowa“ i właściciel magazynu wyszedł z niej „czysty“ i nabrał otuchy do dalszej „uczciwej“ pracy. Jeśli więc Dyrekcja monopolu tytoniowego pragnie rzeczywiście walczyć z wyzyskiem spekulantów, musi poza groźbą papierową przedsięwziąć energiczne kroki i w zarodku zdusić wszelkie zakusy ludzi złej woli.

„Oris“.

Listy do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie słów poniższych na łamach pańskiego pisma.

W nocy na 28 lipca r. b. zawołano mnie do żandarmerji w Włocławku, gdzie miałem opatrzyć młodego, do krwi zbitego, człowieka. Skonstatowałem w obecności p. Lichtensteina i żandarma dyżurującego p. Zgódki fakt następujący: Pobity młodzieniec jest muzykiem. Komenda Uzupełnień w Włocławku poszukiwała go w celu informacji osobistej. Zaprowadzono go do żandarmerji, gdzie bez powodu zaczęto go okropnie bić, tak, że go strasznie skrawili. Zraniono go w głowę i poturbowano całe ciało w sposób okrutny. Na moje pytanie dyżurny nie chciał wyjawić nazwiska bijących żandarmów.

Jak zeznali świadkowie, pobity żadnego oporu nie stawiał tym bohaterom. Uważam, że w społeczeństwie odradzającym się, podobne panowanie żandarmerji nie powinno być tolerowane i czynniki miarodajne powinny w stanowczy sposób zareagować, by położyć kres samowoli żandarmów.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku.

Józef Horn, starszy felczer.

Włocławek, dn. 29 lipca 1919 r.

Kielce.

(Fiasco ofensywy p. Gdyka i tow. na Kielce).
(Korespondencja własna).

Nieszczęsna luendecja przerażona tem, że jej w ostatnich czasach coraz bardziej usuwa się grunt pod nogami, że jej posłowie niemal z każdym dniem tracą wpływy pośród swoich wyborców, poczyna rzucać się na wszystkie strony, by choć w części uratować zagrożoną sytuację. Wysyła tedy na front co najlepsze siły, by te broniły świętego hasła: „Bóg i ojczyzna“, tylekroć nadużywanego w niesumiennej agitacji partyjnej. Aby uczynić wiec popularnym, menerzy luendeccy wysyłają na podobne zgromadzenia „przedstawicieli robotników i włościan“.

I do nas tym razem zjechały dwie takie karykatury przedstawicieli robotników i włościan: jeden tak dobrze nam wszystkim znany, bohater sejmowy p. Gdyk, a drugi — zbałamucony chłopina z pow. Błońskiego.

Wiec zwołany przez Zw. Lud. Nar. odbył się w dn. 27 b. m.

Pierwszy przemawiał „przedstawiciel włościan“, powtarzając, jak dobrze „wykutą“ lekcję, banalne aż do znudzenia frazesy, drugi p. Gdyk. Aczkolwiek w szczelnie zapełnionej sali tut. teatru przeważała znakomita większość przeciwników p. Gdyka, to jednak w imię wolności słowa przemówienia obu mówców wysłuchane były w zupełnym spokoju, nie zważając na niezwykle brutalne napaści p. G. na obóz lewicowy.

Z kolei do głosu zapisał się jeden z naszych towarzyszy, który dał nader dobrą odprawę dwóm poprzednim mówcom. Jakkolwiek garstka tut. chai endeków starała się przeszkadzać naszemu mówcy, jednakże stanowcza postawa większości zebranych zdołała wnet uspokoić niesfornych krzykaczy. Mowa naszego tow. spotkała się z burzą oklasków.

Niepotrzebnie trudzili się aranżerowie wiecu z odczytaniem sążnistej rezolucji, złożonej aż z 7 punktów i z jakiemiś tam dodatkami, bo nikomu już nie chciało się słuchać ich oklepanych fraze-

Przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc Sierpień.

sów w stylu „Dwugroszówki". Wniosek prezydjum, dotyczący wyrażenia votum ufności posłom luendeckim, a przedewszystkiem p. Gdykowi, spotkał się z energicznym protestem zebranych. Niefortunny tedy obrońca klasy pracującej, pan poseł m. Warszawy wraz z towarzyszem swoim z pod sztandaru lu-lu musieli opuścić zgromadzenie przez nich zwołane z uczuciem gorzkiego żalu za czarną niewdzięczność kielczan. Należy przypuszczać, że słuszna niegościnność naszego miasta dla tego rodzaju obrońców klasy pracującej zniechęci ich raz na zawsze do zwoływania wieców publicznych.

Esteka.

Z cukrowni „Gosławice" z. Kaliska.

(Korespondencja własna).

Jesienią roku zeszłego przy rozpoczęciu kampanji, robotnicy postawili żądania o podwyższenie o sto proc., gdyż ceny artykułów pierwszej potrzeby podniosły się do 2.000%. Akcjonarjusze cukrowni nie bardzo się opierali tak minimalnym żądaniom wobec dochodów, jakie za czas wojny z pracy robotników mają. Oprócz sutej dywidendy bowiem, by nie wykazywać całkowicie zysków, przeznaczano je na powiększnie kapitału zakładowego, dochodzącego w cukrownictwie nieraz do 50% i wyżej.

Na podwyżkach, które otrzymali tak robotnicy jak i oficjaliści, fabrykanci nic nie stracili, gdyż produkcja fabryki wzrosła prawie o 50%.

Po długim namyśle, po upływie kilku miesięcy, gdy fabrykacja była ukończona, upatrzyli sobie fabrykanci 3 ofiary, na których zemstę wywrzećby można. Postanowili wydalić 3 oficjalistów, nie podając nawet powodów. Przeciwnie wydali im nawet chlubne zaświadczenia, jako ludziom, którzy odznaczyli się pracą nietylko dla fabryki, ale i na rzecz społeczeństwa, bezinteresownie bowiem pracowali dla zaopatrywania miejscowej ludności. Zrobiły to intrygi obszarników, paskarzy, u których zakupywano zboże przez wydalonych dla aprowidowania miejscowej ludności. Oficjaliści ci solidaryzowali się z miejscowym związkiem robotników cukrowni. Wydalenie ich jest to pocisk, zwrócony przeciw naszemu Związkowi. Pocisk ten nie jest zwrócony tylko przeciw towarzyszom gosławskim; sprawa ta obchodzi cały nasz Związek. A więc musimy go należycie odparować. Co dziś w „Gosławicach", jutro może być w „Częstocicach" itd.

Rzecz ciekawa, **co robi Związek pracowników cukrowni? Po co istnieje?** Chyba, żeby pozwolić krzywdzić swych członków. Przecież trzej wydaleni byli członkami tego Związku.

Związek pracowników cukrowni przez cały czas wojny nie miał ani jednego zjazdu. Gdyby taki zjazd się odbył, niewiadomo, coby było z jego zarządem, w którym zasiadają przedstawiciele i obrońcy kapitału.

By usunąć gwałtem jednego z wydalonych, o których mówimy, administracja fabryczna w osobach p. p. Budziszewskiego i Świnarskiego posłała ludzi do wyłamania ściany. Czyżby ci panowie zeszli do roli włamywaczy?

N.

Korespondencję tę, przesłaną do „Związkowca", zamieszczamy w „Robotniku" na prośbę redakcji „Związkowca", która ze względu na szczupłość pisma musi ograniczyć dział korespondencji.

Z życia partji.

Do organizacji P. P. S. b. Królestwa.

Przypominamy organizacjom partyjnym na terenie b. Królestwa, że sprawy organizacyjne załatwia nie sekretarjat generalny C. K. W., lecz Komitet Wykonawczy b. Królestwa (b. wydział organizacyjno-agitacyjny).

Organizacje partyjne zwracają się z prośbą o przysłanie prelegentów zazwyczaj na parę dni przed wyznaczonym terminem wiecu. Uniemożliwia to często Komitetowi Wykonawczemu wystaranie się o mówców. Wobec tego wzywamy organizacje partyjne, ażeby ze wszelkiemi zapotrzebowaniami na prelegentów zwracały się możliwie przynajmniej na tydzień przed wyznaczonym terminem.

Centralny Wydział Wiejski P. P. S.

W poniedziałek, 4-go sierpnia, o godz. 7 wiecz. w lokalu „Robotnika" odbędzie się zebranie Centr. Wydziału Wiejskiego P. P. S. Wszyscy członkowie proszeni są o bezwarunkowe przybycie.

Bibljoteka robotnicza dzielnicy Mokotowskiej. Komitet dzielnicy mokotowskiej zakłada bibljotekę robotniczą dla dorosłych i młodzieży i uprasza sz. towarzyszy, oraz sympatyków o łaskawe zaofiarowanie zbędnych im książek. Pożądane są książki zarówno naukowe, jak i powieściowe. Łaskawe zaofiarowania przyjmuje Komitet dzielnicowy, ul. Bagatela 12, gospoda robotnicza. Na żądanie listowne lub telefoniczne (tel. 180-46) zgłosimy się po odbiór. Komitet ma nadzieję, że sz. towarzysze i sympatycy, oceniając doniosłe znaczenie bibljoteki, poprą jego dążenia i przyczynią się do wzbogacenia zakładanej bibljoteki. Tym towarzyszom i sympatykom, którzy ofiarowali już łaskawie książki, składamy niniejszym serdeczne podziękowanie.

Z ruchu robotniczego.

Strajk żydowskich robotników stolarskich.

Już od pięciu tygodni trwa strajk żydowskich robotników stolarskich.

Związek zawodowy branży drzewno-galanteryjnej, biorąc pod uwagę wciąż zwiększającą się drożyznę — wystosował do majstrów stolarskich żądania podwyższenia tygodniówki: dla I-szej kategorji do 150 mk., II-ej 160 mk., III-ej 200 marek.

Majstrowie odmawiają ustalenia wogóle jakiejkolwiek tygodniówki — proponując pracę „godzinną", bez zapłaty za święta i t. d.

Pertraktacje prowadzone u p. inspektora Ejchorna, oraz z związkiem majstrów — żadnych skutków nie dały. Obecnie majstrowie żydowscy czynią starania, by dostać robotników polskich zamiast strajkujących robotników żydowskich. Robotnicy polscy jednak nie pójdą na tę śliską drogę i nie przeszkodzą robotnikom Żydom w swej walce o polepszenie ich bytu. Strajkuje 80 robotników.

Wybory do tymczasowych Rad Miejskich na Litwie.

Komisarz Generalny Ziem Wschodnich p. Osmołowski ogłosił ordynację wyborczą do tymczasowych rad miejskich, z której podajemy najważniejsze artykuły:

„Art. 1. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje w miastach: Brześciu Lit., Druskienikach, Grodnie, Kobryniu, Kowlu, Lidzie, Łucku, Nowogródku, Nowej Wilejce, Oszmianie, Pińsku, Prużanie, Święcianach, Słonimie, Trokach, Wilnie, Włodzimierzu Wol. i Wołkowysku, oraz w miastach, na które moc niniejszego rozporządzenia zostanie w przyszłości rozciągnięte.

Art. 3. Czynne prawo wyborcze do tymczasowych rad miejskich mają wszyscy mieszkańcy bez różnicy płci, którzy ukończyli 21 lat i mieszkają stale w obrębie gminy miejskiej conajmniej od 10 miesięcy.

W razach nieobecności przymusowej lub spowodowanej emigracją dla celów zarobkowych, dostatecznymi dla posiadania czynnego prawa wyborczego co do zamieszkania będą 2 następujące łączne warunki: 1) zamieszkanie w mieście w czasie układania list wyborczych, 2) conajmniej roczne w okresie od 1912 r., przed emigracją, zamieszkiwanie w danym mieście.

Art. 6. Bierne prawo wyborcze posiadają osoby, mające prawo wyborcze czynne i mogące z niego korzystać, mające conajmniej 25 lat skończonych, oraz umiejące czytać i pisać w jakimkolwiek języku.

Art. 7. Głosowanie jest powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne według norm regulaminem wyborczym określonych.

Art. 10. Rozporządzenie niniejsze uchyla sprzeczne z nim postanowienia, zawarte w rozporządzeniu z dnia 28-go maja 1919 roku o wyborach do tymczasowej rady miejskiej w mieście Wilnie".

Zaznaczyć należy, że rozporządzenie z dn. 28 maja 1919 r. zawierało m. in. ograniczenia językowe, przeciwko którym podniosła głos protestu Rada Naczelna P. P. S.

Kronika.

Sprostowanie Dowództwa Okręgu Generalnego Łódzkiego. Uprzejmie prosimy o zamieszczenie następującego sprostowania: Z powodu artykułu p. t. „Bohaterzy łódzkiej policji", umieszczonego w nr. 262 z dn. 30 lipca r. b. Dow. Okr. Gen. stwierdza, że były komisarz policji Skrótkowski starał się wprawdzie, ale do Intendentury O. G. przyjęty nie został.

Nowy kwartalnik. Od jesieni roku 1919 wychodzić zacznie w Warszawie „Szkoła Powszechna", kwartalnik pedagogiczny, poświęcony sprawom wychowania i nauczania szkolnego, oraz kształcenia nauczycieli. Wydawany nakładem Ministerjum W. R. i O. P. pod redakcją Anieli Szycówny.

(m) **Jubileuszowe kartki.** Wczoraj rozpoczęto rozdawać kartki chlebowo-cukrowe na okres setny. Pierwsze kartki wydali okupanci dn. 18 października 1915 roku.

(m) **Zamknięcie ambulatorjum.** Ambulatorjum przy szpitalu św. Ducha, z powodu odnawiania, zostało zamknięte do dnia 2 b. m. włącznie.

(m) **Ze szpitalnictwa.** Na miejsce zmarłego przed kilku miesiącami długoletniego intendenta szpitala Dzieciątka Jezus, Pawła Pióro, mianowano dotychczasowego intendenta szpitala św. Ducha, p. Tomasza Torczyńskiego. Na miejsce p. Torczyńskiego mianowano dotychczasowego intendenta filji szpitala Dzieciątka Jezus przy ul. Złotej, p. Teodora Jaczewskiego. Wreszcie na miejsce p. Jaczewskiego mianowano dotychczasowego sekretarza szpitala Dzieciątka Jezus.

Kradzieże. Morycowi Niemcechowi (Marszałkowska nr. 87) skradziono ze stajni na placu wyścigowym garderobę oraz inne rzeczy, og. wartości 10.000 marek.

— Ze strychu domu nr. 52 przy ul. Nowolipie, po wyrwaniu zamków, skradziono różną bieliznę, należącą do Lote Blumy. Wartość skradzionej bielizny 4.000 marek.

— Z mieszkania Chany Kranzenblum (Nowolipki nr. 24) skradziono różne rzeczy, wartości 6.000 marek.

Potajemna gorzelnia. Onegdaj wieczorem przy ul. Książęcej nr. 4/6 w Sielcach, w domu sukcesorów Sumgów na facjacie wykryto urządzenie potajemnej gorzelni, obecnie nieczynnej i częściowo zdemontowanej. Lokal opieczętowano, właściciel gorzelni nie ujawniony.

W sprawie wypadków samochodowych. Zgodnie z decyzją inspektoratu wojsk samochodowych, naczelnik policji polecił zarządzić, aby po każdym wypadku samochodowym lub w razie niezastosowania się szofera samochodu wojskowego do przepisów obowiązujących, funkcjonarjusze policji odbierali szoferowi legitymację, a gdyby jej nie miał, zatrzymywali samochód i odprowadzali do kolumny zapasowej. Dawno czas!

(m) **Zagadkowe morderstwo.** We wsi Zbarzu gm. Wilanowie w polu znaleziono kobietę z oznakami gwałtownej śmierci. Istnieje przypuszczenie, że kobieta została zabita wystrzałem z dubeltówki, następnie założono powróz na szyję i wyciągnięto w pole. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi kierownik działu śledczego na powiat warszawski. Zamordowana kobieta ma lat około 45, ubrana biednie.

(m) **Z rusztowania.** W domu nr. 45 na Krakowskiem Przedmieściu z rusztowania z wysokości 1-go piętra spadł pracownik blacharski z firmy „Baliński" 52-letni Stanisław Makarewicz, zamieszkały na Tamce nr. 32. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie lewego boku i okolicy krzyża i przewiózł Makarewicza do szpitala św. Ducha.

(m) **Nieostrożność z bronią.** Do szpitala dla dzieci im. Karola i Marji przywieziono 9-etlniego Józefa Kozłowskiego, zamieszkałego przy ul. Miedzianej nr. 5, który na letnisku pod Warszawą, wskutek nieostrożności z bronią, postrzelony został w górną część ucha.

(m) **Kradzieże w garażu.** Z garażu automobilowym pod mostem ks. Poniatowskiego skradziono opony, benzynę, naftę i oliwę, wartości 30,000 mk. W sprawie tej aresztowano trzech żołnierzy z grupy samochodowej armji gen. Hallera, zaś za czwartym uczestnikiem kradzieży — żołnierzem, który zbiegł do Kielc lub Modlina, zarządzono pościg.

(m) **Śmiertelny skok.** Na stacji kolejki Jabłonno-Wawerskiej „Most", 37-letni Stefan Fijałkowski, ślusarz na kolei warsz.-wied., zamieszkały w Jabłonnie, wskakując do pociągu w biegu pod mostem Kierbedzia spadł ze stopnia, dostał się pod koła ostatniego wagonu, które zmiażdżyły mu lewą rękę i nogę. Pogotowie przewiozło Fijałkowskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł.

(m) **Czyja kasza?** W obrębie 19-go komisarjatu we wsi Koło - Budy znaleziono 7 worków kaszy owsianej „Herculo", pochodzącej prawdopodobnie z kradzieży kolejowych.

(m) **Pod tramwajem.** Na rogu ul. Marszałkowskiej i Hożej pod idący w stronę ul. Królewskiej elektrowóz linji nr. 16 dostał się 10-letni Roman Rylski, zamieszkały przy ul. Kielce nr. 7, w Sielcach. Koła wagonu obcięły chłopcu prawą i zmiażdżyły lewą nogę. Nieszczęśliwego chłopca w stanie b. ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala dziecięcego na ul. Kopernika.

(m) **Ujęcie „kasiarza".** Funkcjonarjusze urzędu śledczego w mieszkaniu Icka Dychtwalda przy ul. Pawiej 29a, aresztowali ukrywającego się „włamywacza-kasiarza", Moszka Dychtwalda, brata właściciela mieszkania. Aresztowany w chwili wkroczenia policji do mieszkania usiłował w negliżu wyskoczyć oknem z wysokości 1-go piętra na podwórze i w tym celu schwycił się już za parapet i zawisł w powietrzu, lecz zauważywszy na dole przedstawicieli policji, „kasiarz" zrezygnował z ucieczki i pozwolił się aresztować.

(m) **Wykrycie składu broni.** W domu nr. 10 przy ul. Nowolipie, na skutek anonimowego zawiadomienia, żandarmerja polowa dokonała rewizji i w piwnicy, należącej do czeladnika szewckiego, Klemensa Nalbertowicza, wykryła zakopane w ziemi 17 karabinów, 2 skrzynki z nabojami do karabinów i 5 granatów ręcznych, zaś w spiżarce, również należącej do Nalbertowicza, znaleziono: rewolwer, granat ręczny, bombę, naboje do rewolwerów, bańkę z benzyną i 2 bańki puste. Nalbertowicz nie przyszedł na noc i ukrywa się, żona jego twierdzi, że jakoby wyjechał na prowincję na pogrzeb ojca swego. Rewizja trwała od godz. 11-ej wiecz. do 8 rano.

(m) **Zamachy samobójcze.** W domu nr. 64 przy ul. Chłodnej otruła się jodyną żona stróża, 27-letnia Petronela Kaczyńska. Po udzieleniu pomocy Pogotowie przewiozło desperatkę do domu.

— W domu nr. 59 w Alejach Jerozolimskich otruł się eterem 26-letni Michał Wierzbicki, zamieszkały przy ul. Ogrodowej nr. 46. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Brak opieki.** W domu nr. 5 przy ul. Białej otruł się jakimś kwasem, z powodu braku opieki 8-letni Tadeusz Zieliński, syn urzędnika.

— Również z powodu braku dozoru otruł się ługiem 2-letni Alfred Wierzbicki, syn felczera przy ul. Elektoralnej 13. W obydwu wypadkach lekarz Pogotowia po zastosowaniu odpowiednich środków, usunął grożące niebezpieczeństwo.

(m) **Bójka na noże.** Wezwany do 10-go komisarjatu przy ul. Szpitalnej 7, lekarz Pogotowia zastał handlarza, 41-letniego Stefana Skoniecznego, który podczas bójki ranny został nożem w plecy. Sprawca zbrodniczego zamachu uciekł.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Bez tarczy".

Teatr Polski. Dziś „Miss Hobbs", komedja J. K. Jerome'a.

Teatr Mały. Dziś nieodwołalnie po raz ostatni „Kochankowie" W. Grubińskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Hrabia Luxemburg", jutro „Cnotliwa Zuzanna".

Teatr Praski. Dziś „Ich czworo" w pełni powodzenia schodzi z repertuaru, ustępując miejsca arcydziełu hr. Fredry: „Damy i huzary"; premjera wyznaczoną została na środę.

Opera Buffa w Bagateli. Ostatnie dni: „Lalka norymberska" Adama i „Urlop po Capstrzyku" Offenbacha. Najbliższą premjerą będą: arcydzieło Donizetti'ego „Dzwonek" i polska opera komiczna W. Szellera „Figiel pani kasztelanowej".

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.